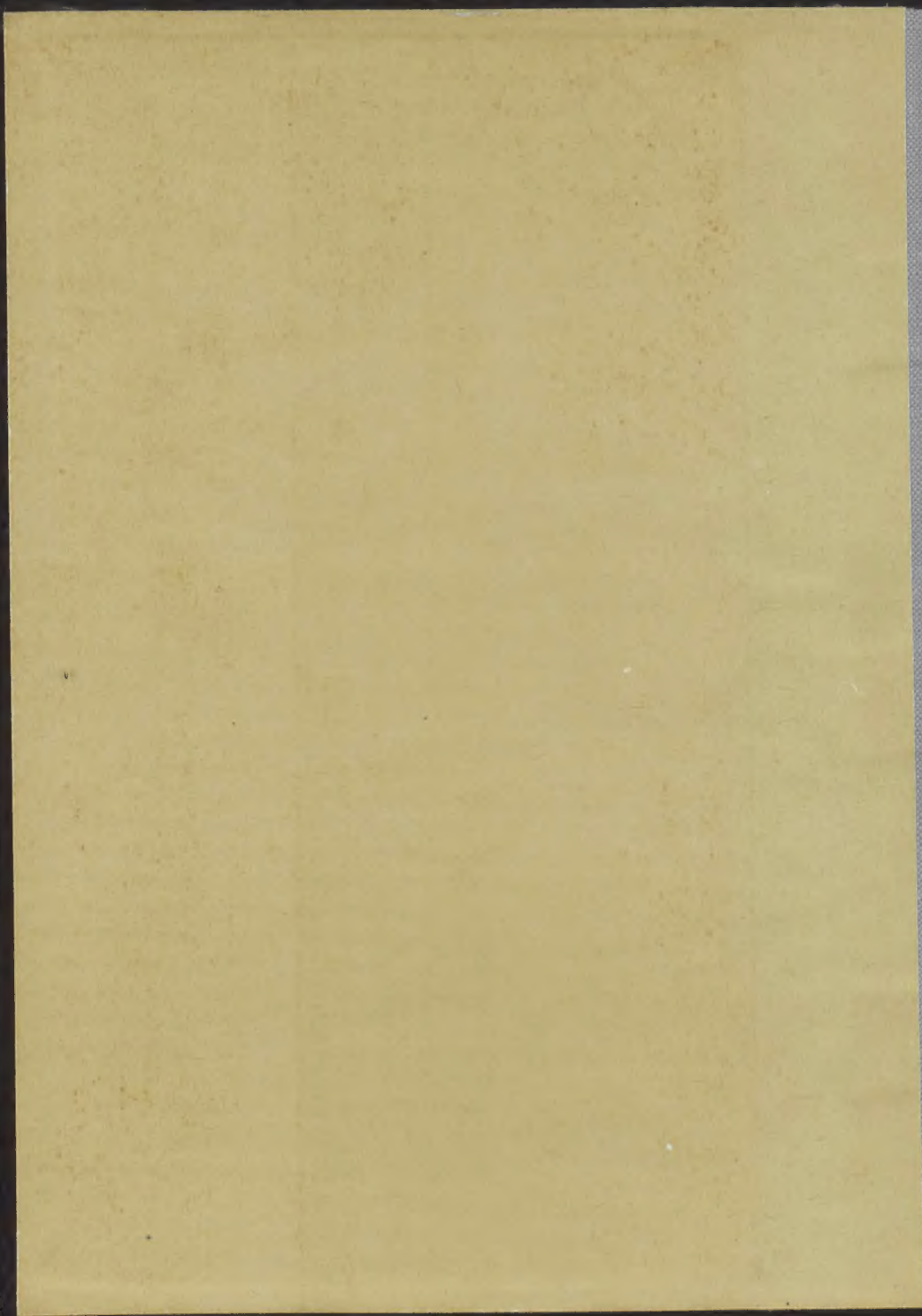


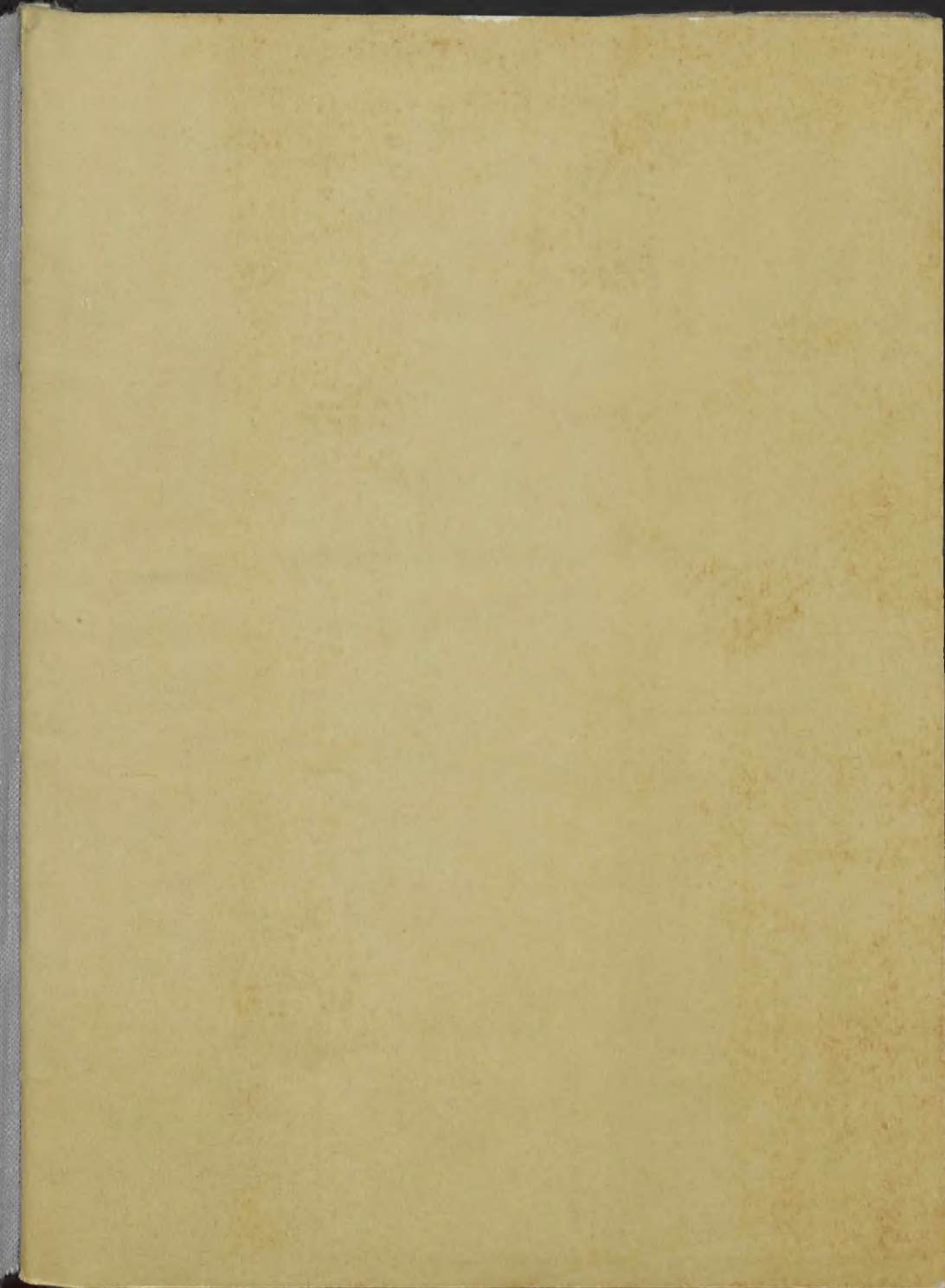
BIBLIOTEKA

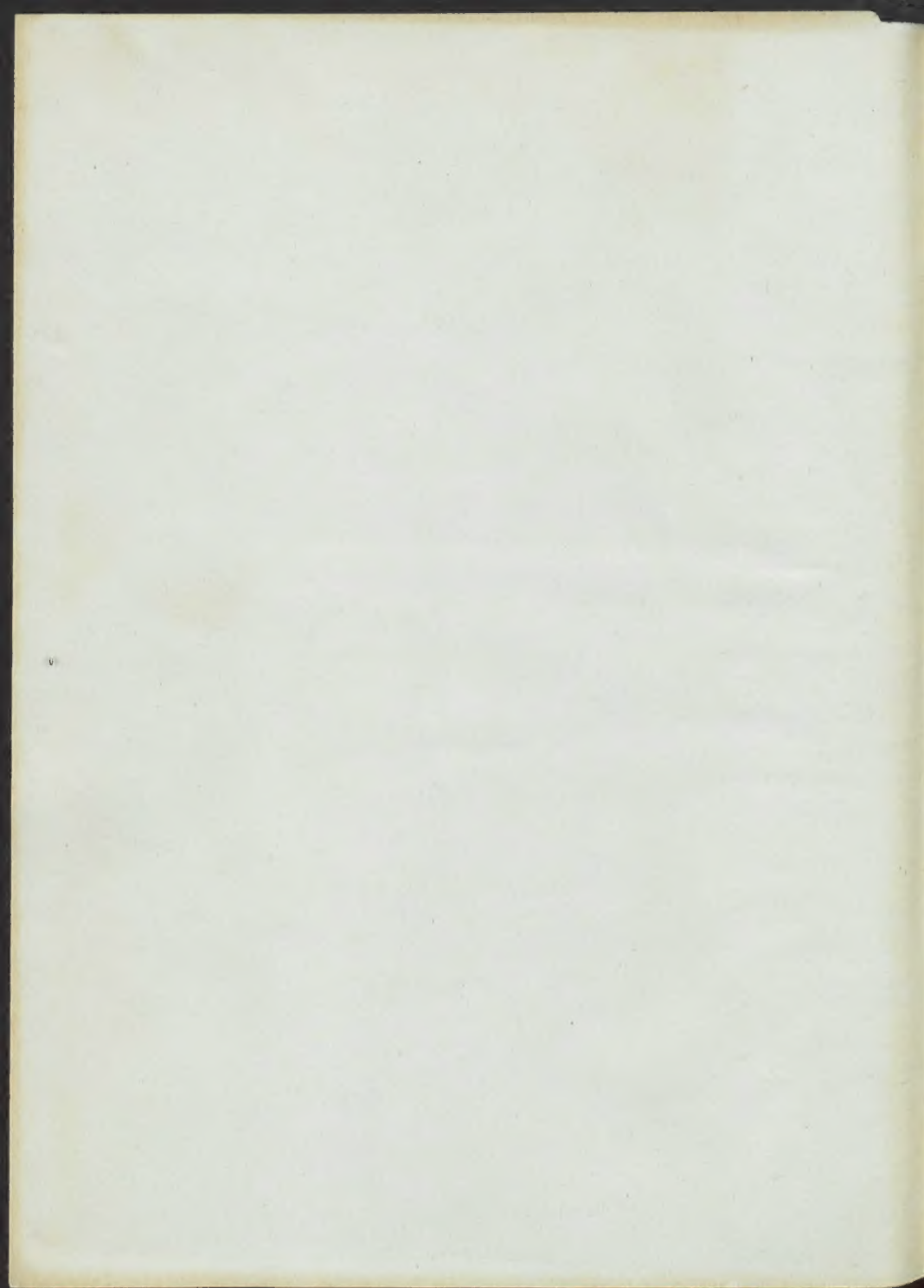
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

2.967







240

HISTORYA

Bárzo pielna

O BARNABASZU.

Báło sie ten zacny Kupiec z drugim
Kupcent nácnote Zony swoiey
założył / o zakładnie mały.

Wszystkim cnyim Pániam tu pociesz
sie y przestrodze.

Teraz nowo Drukowana.

Wy pánie co z Bábami spráwy rády mácie /
Te historya pilnie kiedy przegryacie /
Nie wdawáycieś sie z nimi w towarzystwo żadne /
Bo gdzie Dyabel nie może sie wiece bábę zgrabne.
Ale k takiemu tońcu to rádo przychodzi /
Z nie ledney to gáśem rádo wiece ząstodzi.



W KRAKOWIE.

Roku Pánstwego /

1615.

Galinis ter quinq; quinis suffiat vnas
Atterquinq; quini non sufficiunt mulieri

S. Augustinus Doctor Eccl^{ie}.

His quin; penis affligitur vix adulter
At hic pauper erit aut turpi morte peribit

Aut infamis erit aut claudetur in carcere atro
At aliquot membri fasu vel vultuere perdit

Nem Autem
Si quis conplexerit mulierem a me habenda eam
Sana in corde me habuit est eam



XVII - 2967 - III

IEY Msci PANIEY KATHARZYNIE
Amendżinyey Olborniezcze Olfu Tiej
Paniey mnie łaskawey.

Est ten zbawna obyczay między ludźmi zawżdy /
O czym też wie / mym zdaniem / mało iuż melażdy
Jż kiedy kto dostanie czego osobnego /
Odsyła więc z radością ieden do drugiego.
Otrzymac tym iemu swoje żywiości /
A czynia to więc ludzie s szerey wprzymości.
Ja gdy ta historya do rąk moich przyszła /
Kcora iuż dawno przed tym na świat była wysła.
Jebnął iż iey iuż w kramiech y znaku nie stało /
Wydać mi ia zaś na świat / teraz świeżo zdało.
Gdy sie wniey zamykaia przestrogi nie małe /
Świasza wędrowym pamiem w przykład okazałe.
Przeto ia twey osobie za mały dar dawam /
Jes godna wieśćego sam ia to przyznawam.
Jeci sie trafiło /

g Do Czytelniká.

Tę książkę iálobliwá Hystorya mála /
Dwu Kupców z ich zakładem w sobie zámýtkáio.
Ják sie idem ná cnotę żony swey zátożył /
Jákó zakład wrócił / wiele złego pozyl.
A iák zás k niemu przyszedł / iák sie z nim rospráwił /
Gdy Pan Bóg żony tego niewinność obiawił.
Czego sie każdy serzey niżej sám doczytaś /
A iezli nie ymiesz / wiec drugiego spytaś.
Já korey tej káźba páni / powiádam to tobie /
Może iście przykłąd wziąć pozyteczny sobie.
Jákó sie w spráwach swoich w tożńcey ma rzadzić /
Jákó wszytko opáczzyć / nie chceli w czym zbládzić.
By w zła sławę y w ludzka nie przysła obmowa /
Ż czego by smutek miáta y zátosna głowa.
Já małżonkowie cákże przykłąd z niey bráć mogą /
By sie nie wkrápiali z sentencyie sroga.

HISTORIA

o Barnabaszu.

Est w Kroleſtwie Francyſkim Paryż miéſto ſławne
W okrag ieſt bárzo wielkie / bogáte y dawne.
W nim Krolowie Francyſcy ſtolice ſwo mála /
Tám poſpolicie z dworem ſwym rádzi mieſzkáia.
Mejow tam zácných doſyć / zlorá ſtebrá k temu /
Kycerze teſz tam gyszć moſeſz wierzyc temu.
Kollegia w nim záene / z dawnych czáſow ſławne /
Náuki wyzwolone gytáia w nich dawne.
Ma w ſobie gysztych ludzi Doktorow vezonych /
Nie ieden národ ieſzdzi by ſie vezyt do nich.
Leſy w mieyſcu weſotym y bárzo roſkoſnym /
Porzadek w nim wyborny / káſzdy tam beſpiecznym.

Historya

Bywáia teſz w tym mieſcie koſciowne Jarmárki /
 Na ktore ludſie iędſza / drugi ná frymárki.
 Z rozliſnych y z zacnych miáſt tam kupcy bywáia /
 Jedny kramy przebáia / drugich nabýwáia.
 I Jednego ſie tam gáſu Kupcow doſć ziecháto /
 Z Genewy z Plácencyey wiele ſie zebráto.
 Ci tam ſpolecźnie w iedney goſpodſie leżeli /
 Drudzy tamże z inych miáſt do nich przybieżeli.
 Káždy tam dla kramnych ſpraw ná Jarmárk przyiecháł
 By co zýſku wygráć mogli tego nie zániecháł.
 I Tráſiáto ſie s trefunk / że ſiedzac v ſtołu /
 Rozmáite rozmowy mieli s ſoba ſpolu.
 Káždy z nich to y owo przywodził w rozmowie /
 Czeſć jártem czeſć teſz prawda przymawiaáac ſobie,
 Náoſtátek w rozmowách ná plác przytożyli /
 O co ſie miedzy ſoba tam dwá powaſnili.
 Jáko to rzeczy dſiwné á práwie wátpliwé /
 Deby ſony kupieckie miáły bydź enoelivé.
 Deby wiáre meſom ſwym ſtáte znie chowaty /
 Deby zájadliwoſcia

o Barnabaſzu.

Już pewnie za ſwa żona przerzec wam nie mogę /
 Co wiedzieć ieſli mie też nie rzucią przez nogę.
 Bo może w gęſu ſwego iść raczy wjawać /
 Wiereć przy niej nie mogę zawždy ia ſam bywać.
 Wſtąpię ia nąpominat by miałą na pięty /
 Sateczność / dobra ſlawę / y cnotliwe rzeczy.
 By w tej mierze nikomu wwieſć ſie nie dać /
 Cnotę dobrze dla ſiebie y dla mnie chować.
 Tym podobne rozmowy drudzy przytoczali /
 Każdy iako kto wniat na plac przynosili.
 Jedni żartem y śmiechem rzeczy poprawiali /
 Drudzy te rzeczy ſtatecznie ſ ſobą rozbiegali.
 I Tą nie przy tej rozmowie był Barnabaſz młody /
 I Genui zany głowiek a Kupiec bogaty.
 Który był w ſwoich ſprawkach mądry y ſtateczny /
 A w przedaniu kramow ſwoich Kupiec nie ſateczny.
 Ktorego z onych jeden ſpytał w ty to ſłowa /
 Coż ty ku temu mowiſz znąc żeś mądra głowa.
 I Ktore na tych ſłowa odpowiedzieć raczył /
 Do czego ſie ſciągały ony żarty bagył.
 Moi mili Pánowie tak ia to rozumiem /
 Jednak tego wkładać w ſiebie nie umiem /
 Ze ſie ty żarty ſ ſercem wáſzym nie zgadzają /
 Bo cóś pode yżranego w ſobie zamyſłają.
 Niemiem ieſliby kto z was w ſiebie za to miał /
 Żeby o żenie ſwoiej co ztego rozumiał..
 Chyba żeby ia kto w podeyrzeniu takim /
 Ten bywa poſpolicie rad w myſleniu takim.
 Jeſli tak rozumiecie tałość twórzili /
 Tymi żarty / náw wasby wbojſzy nie byli.
 Niemiem co za reſtki wlec taki wjawa /
 Gdy z taką myſlą z domu do cudzych ſięm płewa.
Abowiem



Historya

15
 Abowiem z tą drogą będzie mu ciężka /
 A myślego po gości będzie mu brzydka.
 Czy na dom / na gości swe / na żonę wspomnienie /
 Pewnie go będzie w drodze dobra myśl ominię.
 Chyba iżby chciał zgoli zapomnieć wszystkich /
 A mysl go też nie mogła myśleć co takiego.
 Abowiem co może być; takiemu człowieku /
 Podziwliwego w drodze / w tym to krótkim wieku.
 Jedno iż wie dobrze / a też pewien tego /
 Będzie w drodze obchodził domem swego.
 Ze w domu swym został małżonkę cnotliwą /
 Wierna / ślata / wprzymia / we wszystkim wzięcia.
 Z kora spólnie nabyma żywności potrzebey /
 Wierna praca poznawa z małżonką cnotliwą.
 Ktemu przy niej dziatki swe y wierna ciada /
 Obiechali poruczywszy małżonce swej wspaniale.
 Ze wie iż tą częścią pracę co na żonę przydzie /
 W domu tego porządnie prawie dobrze idzie.
 Ołolo nabycia maistności tego /
 Przeto zawsze myślenie przyspiesza ma z tego.
 I Jaki to sobie może wam powiebieć śmieie /
 Rozmawiać o to sobie z innych przyczyn wiele.
 Jaki bym o swej żonie tak źle miał rozumieć /
 A co lepszego / o niej mówić: nie miał umieć.
 (Ze swej nie tylko miała osobna piękności /
 A wroby jej także osobna głębości.
 Ale y obyczajom czystych ozdobości /
 Cnota / cnota dzielności / y inna godności.
 Pan Bog z łaski swej śmiertelnej nie upośledził /
 A mnie ja tu błąd raczył / dom mój mi nawiedził.
 Skoro mnie mile dziatki / y lubiom przyjemne /
 Raczył błądła potrafić / na gości potomne.)

Oicy

o Barnabaszu

O tey isley iakom rzekł bom że miał rozumieć /
 A w siebie w tey mierze w podeyrzeniu ja m. e.
 A nie miał tey tu wierzyć wšego dobra mego /
 Choćbym też był nadálem ob domu swoieg.
 Abo też tey wierności na przedwóło sobie /
 A miałbych o tym myśleć záwždy w swoiey głowie.
 Záprawde byłbych nedzny y mizerny głowiek /
 W frásunku musiałbych ja tráwić swoy wšyték wiel.
 A śnaćbych y w spráwách stórch tu szczęścia mieć niem ógl /
 Bo mi tego frásunku niéby zbydż nie pomogł.
 A dala też wesólego nie mogłbych tuż miewać /
 Gdybych w takim myśleniu wstáwnie miał plywać.
J Aká te Barnabaszowe słowá odpowiedziál /
 Ambroży o plácentey / gdy wstólu siedziál.
 Moy pánie Barnabaszu cóście poróedzieli /
 Temuż my wierzyć musim choćbyśmy niechcieli.
 Ale to przecie drugim mimo wšy poródzie /
 Twojá powieść nigdy im sercá ich nie doybzie.
 Wšytkoby to bydż mogło / y może bydż záwše /
 Kiedyby bialeglowý ábo żony náše.
 Wstáwiznie ták sámy bez mešczyzny były /
 A z nimi żadnych spotków zgotá nie czynily.
 Wšákoż to iest rzecz iáwna doświadczóna došć /
 Że bialeglowý pod czas bádza sie vprosić.
 Bówień sa bárzo ludzkie / y k temu nie stale /
 Bádż rychło wóierza á nie sa w tym trwále.
 Bádż mibza biesiódz z mešczyzna y tańce /
 W ktorých stroia fúlele / y rozliżne pánce.
 A zego im móz brom / do tego sa chciwe /
 Bádza sie pod czas wóieść przez słowá zbrádlíwe.
 A zec peróna i o ciódnóádá mogłby jedné znáieść /
 Acoraby sie zá wáry komu nie dáłá záieść.

Historya

A o wystawieniu tamże namowami /
Abo także bywaniem częstym z miłośnikami.
A narzec Barnabasu tak powiadam tobie /
Choć swa żona nad inſe tu wystawiaſz ſobie.
Smiałoych o tysiąc koron założyć ſie s toba /
Choć iey nie znam / ani wiem z iaką ieſt osobą.
A ięby ty iedno ſam na to przyzwolił /
Abych do niey iachac mógł tego mi dozwolił.
Wyrzyſz / dowioda tego / iż mi krolu będzie /
A ieſli nie dowioda / zakład moy w tym ſiedzi. **I**
Ta mowa Barnabaſa gryzła nie pom iſu /
Dobrze że ſie do niego nie porwał do ſtołu /
Dowiem takowa rzecz żartować nie dobrze /
Szafować w zły obyçay a yia cnota ſzebrze.
Przeto Barnabaſowi te żarty w ſmiech nie ſły /
Bo miał choctliwa żonę / do ſercu mu do ſły.
Ale ięby z tego iakiego mnimania /
Żenie ſwey nie wzywał / albo pobeyżenia.
Rzekł chce ia ſwoie gardło ſamże na to ſadzić /
Choć wiem ię drugiego nie bade mogli nabyć.
Zetę tego w żony moiey nie dowiedzieliſz /
Choć ci tego dozwolię iż do niey poiechzeſz. **I**
Słyſzac to oni drudzy ktemu ſie chyliłi /
Jakoby między nimi ta rzecz zaćlumili.
Bo nie rādzi widzieli iż przyſzło do tego /
By nie podiał z nich który ſłoby çąſu ſwego.
Ale Barnabaſ chciał z nim zakładu koniecznie /
Ża to przymowa ſadzac gardło ſwe beſpiecznie. **I**
Ku temu rzekł iębrożo gardła mi nie w ſpomin.
O nie zakładu nie chce / bo mi ięz nie po nim /
Ale ſie to o zakład założyć zemna znążny /
O pięć tysięcy koron / to będzie dość ſmążny.

Doſty

O Bárnabaszu.

Boś ty bosyć bogłaty nie bedzieć wadziło /

A choćay go wtracił / nie bedzieć skobdziło.

Wnet sie tam żaloyłi dali rece sobie /

Podali onym drugim by rościeli obie.

A torzy to między nimi chceć rozwiesć koniecznie /

Chcieli to tak zagasić / prawie á skutecznie.

Alle oni niechcieli żadnym obycaiem /

Tak to z zwolic / mówili : niech to ibsie wzajem.

Żapisałi sie sobie z obu stron mocno /

A powtarzali słowy przed ludźmi dość głośno.

A zwłaszcza pan Bárnabasz tak się mu żapisał /

A słowy to powtarzał co tam każdy słyszał.

Ze tam w Genewie przez czas niektory by dź nie miał /

Ani tej praktykować by żone ostrzedz miał.

Ani ley listem swoim nie miał oznajmować /

Ani przez żadne paśty do niey odkłazować.

By żoná o zakładzie takim nie wiedziáta /

W tym zgotá wiadomości żadney by nie miała.

J Żá tym Ambroży pilnie w broge sie gotował /

Tużyl ten zakład wygráć / przeto sie rábował.

A tak o Páryżá miásta wnet sie odprawowy /

Jechał sam do Genewy / á tam przyjechałszy.

Jal sie o pilnościá starać / aby ku rozmowie /

Ż Bárnabaszowa żona mogli przyść y namowie.

Alle iż od wczimych pań tam często słyszał /

Wiele dobrego o niey przeto lbem kłasył.

Nieśmiał sie mowa swoja o to z nie pokusić.

Leś iney brogi szukał / iáby ley zażądać.

Niáto ono mowia żeby ejárt nie moje /

Tedy bábę nápráwi / tá rychley pomoże.

A nálaś sobie bábę ewangelona do tego /

Nie bał do 99 domu Bárnabaszowego.

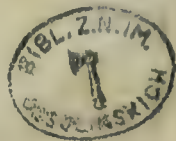
Historya

Która była świadomą dobrze domu tego /
 Bo tam czasem bywała v maljontki tego.
 Te iśta bábę dobrze Ambrozjy bárował /
 Nieśeże wieśże báry dáć iey obiecowát.
 Zwierzył sie iey wśpytkiego przedświściecia swego /
 Kżekł wiecey dáć / iesli mu pomoże do tego.
 I Oná bábá dobra mu pomoc obiecała /
 Jáko by k ktemu przyść iniat / też go náuczála.
 Potożenie domostwa Bárnabaszowego /
 Powiedziała mu wśpytło / y sposoby tego.
 I Potym ślá oná bábá do Bárnabaszowej /
 Aby ia wlowiłá zbrádluwny stowy.
 Mówiac: ma mila pani / ráczcie mie wysłucháć /
 Mam popilney potrzebie tu z mióślá obdiáć.
 Acżci ślad nie báleko / lecz mie przedśie stráśno /
 Bych wbośłwá w domu swym nie pozbyłá láčno.
 Prośe okáżcie mi w tym teraz láśke swoia /
 A ráczcie w záchowánie przyiac śtrzynie moie.
 W ktorey mam co przebnieyşe swoe wbogie rzeczy /
 Przeto prośe by byłá tu w was ná pieczy.
 Aby iedno przez te noc mogli śtać w komorze /
 Abo w łojnicy wáśey táń gđsie stoi toże.
 Wśpátze sie ia też nigdy wam z áadney posługi /
 Nie zbrániam / áni bede teraz y w czas dlugi.
 Bo iż mieśtránie moie stoi nie opátrznie /
 Boie śle w nim zosiáwić śtrzynie swey bezpiecznie.
 I To iey Bárnabaszowa żoná obiecała /
 Śtrzynie do łojnice swey przynieść iey kázála.
 I Odśedşy ślámtad bábá prośie k Ambrozjemu /
 Jáko do czego przyść ma / powiedziáć iemu.
 Trudno abo też nigdy do tego nie przyđzieś /
 Ni sobie áádna miára tego nie przewiedzieś.

Abyś

o Bárnabaszu.

Abyś pánia cnotliwa miał mieć ku swej woli /
 Nie dojdzieś tego w niej / być miała bydz kwoli.
 Wszakże rada pomoge ia tobie ku temu /
 Jakobys rychto przysć mogł do tego w iej domu.
 Tak iż żaden o tobie tam wiedzieć nie będzie /
 Będzieśli tedno sam chciał tedy to tak będzie /
 Ze w niej dziś w lożnicy będzieś mogł nocować.
 Tam rozumu używaj byś mogł z nią obcować.
 I Temu sie prawie s sercá Ambroży radował /
 Oney bábie ná tych młast podárze dárovat.
 Tánje wlaźł w one skrzynie k temu zgotowana /
 Dał sie w niej zamkiem zamknąć y s strawa nabána.
 One skrzynie mogł sobie kieby chciał otworzyć /
 A wysleć z niej / y zé sie mogł sie w niej polozyć.
 I Bába śántar ślá prosto do Bárnabaszowej /
 Skrzynie one nieść dała do oney białey głowy.
 Tánje w niej napilniey o to pracowała /
 By iej skrzynie w lożnicy swojej zachowała.
 I Co iej śláchetna páni wnetze pozwołiła /
 Skrzynie w lożnice swojej postawić zwołiła.
 Tánje nátychmłast skrzynie w lożnice w nieśiono /
 Postáwivšy ia dobrze / brzwi mocno zamkniono.
 I Potym odesłá bába rzkomo iechác w drogę /
 (Day była piwcey záraz zlemála swa noge.)
 Mówiac : iuż mila páni ia od was odiáde /
 Jutro dali Bog zá sie po skrzynie przyiáde.
 I Ambroży gdy iuż pocuł iż oná komorá /
 Dobrze zamkniona była / iuż prawie z wiecórń.
 A nie slyśał aby kto po domu miał chodźć /
 Coby mu iego spráwe mogł iáko prześkodzić.
 Otworzył one skrzynie / wylazł z niej w komore /
 Po niej cichośko chodzil / chcąc łowić ankora.



Hystorya

Ku dżwolan siebl á opátrzyt v nich zámeł dobre /
 By mu to nie przekázil tego spráwy támże.
 Gby inż tám byl bespiechen / przypatrzał sie pilnie /
 Wbytkim rzeczem w komorze iscie nie omilnie.
 To obrazom / obicciu / co náń tożem bylo /
 Tál też y inym rzecsom gby sie co tráfiło.
 Tám przypatruiący sie wyźral šase cudna /
 Vrobiona foremnie á robota trudna.
 Osobliwa robota w niej slabrowa byla /
 Meyešter štul w niej osobny / košcowála siła.
 Te šase ogleduiac wyźral w niej klucž cewioacy /
 Otworzył ia á s tego byl sie ráduiacy.
 Támże nálašt w tej šasie šufladka s klenoty /
 Zecore páni nášála perły y šerboty.
 Ažtam miał i klenotow došć / y košcownych rzeczy /
 Wšatže Ambroży tylo dwa miał ná swej pieczy.
 Pas košcowny y pierzcień / obrat s tych klenotow /
 Wziawšy to wżánádrá šwe / niecháiac šorbotow.
 Vgyniwošy też v drzewi zameł wolny zá sie /
 Wiecey niebespieczništwá wż niechcąc brat ná sie
 Wlazł do škrzyni s klenoty / Zecore tám wżiać raczył /
 A w niej sie z nimi zámknáć iscie nie przebażył.
 W tej škrzyni tám zameł miał dšure došć wielka /
 Ze ma co sie tám dšiało mogli wibžić rzec w šelka.
 A škrzyniá przeciwo tożu poštáwioná byla /
 Ze ma Ambroży wibžić mogli w komorze siła.
 A gby wż noc nádešla / ona dobra páni /
 Wšła do komory spać a šrodmí corekami.
 Támże šiedząc ná toju chwile rozmawiała /
 Šonymi corečkámi / niž sie rozšierála.
 Ožie rozšierátecy sie gby zlešla košula /
 Wbażył wnet Ambroży tám w škrzyni przez dšure.
W niej

o Barnabaszu

W r'ey pobiera pierścionek z rymena /
 Kalkiem zotrudzonych włosow w kolo esadzonaz
 Kt. ra pilnie w pamięć wytał / dla znaku piewnego /
 Ktoremby mogli dowodzić tożsowia swoięgo.
 I Nazajutrz ona babá z domu swęgo wysła /
 Do cney słachetney pánicy zaś dla strzynię przysła.
 Która wziawszy kazała nieść do swęgo domu /
 (Dla tey zbrády dáy była zábita od gromu.)
 I Ambroży już przez iádac dárowała dobrze /
 Obiecał iey zá práca nagrodzić to szędroje.
 Wziawszy ony klenoty do paryżá iechał /
 Do oney swęy gospody / w obiad práwie wjechał.
 Zásiał tam Barnabasa s łupcy v obiadu /
 Opomniál sie koron pięd tyńcey zakładu.
 Twierdząc jem twoie żone miał tu swórey woli /
 Już cie o ten to zakład niech głowa nie boli.
 A ięśliż powiesić męy goley nie wierzyś /
 Tedy tymi znákami prawdy sie do mierzys.
 Wiedz o tym iż mie samá w wiodlá w swoá lożnyce /
 W którey ma malowána trzech krolow tablica.
 Náb iey lożem táńże iest takowe obiedie /
 W któрым wędano gyscie Wenusowe lico
 Táńże przy niey Rupidó trzema luszak w rece /
 Ozy ma záwiazáne / ma sie tej sam w mece.
 Ma w rámionách skrzydełka s czerwonego pizá /
 Z onęgo luszku szzela w kogo racy zmierza.
 Náb ięnie malowanie Karogi latáńce.
 Przed którymi do láśá wjechał przez záłac.
 Zá któрым puseł w tropy Wylswiec Ogóry /
 A niedzy nimi był w mece by miedzy Tatáry.
 Wbiwśy go zaprawiał Wylswiec Karogi /
 Dat im kęs záłacá ięć / psom s chlebem twóroć.

Jest też

Historya

Jest też w tej to lożnicy kasa osobliwa /
 Sfladru jest zrobiona / co rzecz nie kłamliwa.
 W tej lożnicy mie Venus karmietá zwierzyna /
 Ziedym o twa żona leżał w toju pod pierzyna.
 Takowe położenie y kstał tej lożnice
 Jużmi zakład możej dać / dalem znać y lice
 Jest mało na tym maś wey te dwa kłexnoty /
 Wiem iż sie ich nie záprzys / bo sie znaś sam że ty.
 Ty mnie miedzy innymi tam wybrać kazala /
 Otworzywszy buflade w kasie gdzie ie milala.
 Tymi mie dárovála na znać swey miłości /
 Przeciw mnie / gdym obiezdzał / od niey słámtey włości
 I Wstydawszy te słowa on dobry Bárnabaś /
 Ktore mówił tu niemu iego zdrádný Judas.
 Wyrzawszy też on pierácień / pás / ktore znał dobrze /
 Zleł sie bázro y myślił / iuż mnie ten totr odrze.
 Rzekł : mało ia na tym mam mogłes ty fałszywie /
 Tego sie tam wywiedzieć / ábo znać zdrádlíwie.
 A kłenoty przez zdráde tobie dać možono /
 Abo te tobie z woli s kasy wtrádziono.
 A przeto ná twey mówie ia iesze mam máto /
 Wiem iże żoná moia chowa cnote cáto.
 I Powiedziat mu Ambroży : gdyż w tym máto maćle /
 Powiem wam kiedyż wiecey tu wiedzicé żadaćie.
 Wáska páni ma znánie / pewnie wam to powiem /
 Brodawecské czerwona pod cyclem swym lewym.
 Na mnie jest pięć abo šest włosów lisowácych /
 Jużey Bárnabásu miey dosć ná znákách tákich.
 I Ten dowód sam Bárnabaś y wśhscy przyeli /
 Aż o tego z Bárnabášem wielka zálosć wzięli.
 Dal mu z wielka zálosćia zakład on wygrany /
 Pięć tysięcy teron wziat tego towaramy.

Smutnie

O Bárnabašu.

Smutnie tam ślad obiechał do miasta drugiego /

By z żalością nie patrzał na zbrayce swóego.

Bo był wielkimi smutki y strąsunkiem z'ety /

A tego nie dźiw było / bo mu to ślo w piety.

A od wielkiej żalości cz'ęsto tam omblewał /

Biedaiac / na żone swa bårzo sie rozgniewał.

Támże bårzo żalofny w onym mieście mieřkał /

A ťluge do żony swey ťłotkiem z listem posłał.

Aby zaraz wzięta list y czytała tego /

Zeby nie nie mieřkaiac iedchala do niego.

A ťludze też zařkazał przedřim bårzo srodze /

Ji skoroby ia wymiodł / aby z nia niź w brodze /

Aby ia tam zadawil gđie w leśie gtebek'm /

A tego nie wspominał przed jadnym gřłowieřciem.

Preřac go pilnie aby inázey nie czynil /

Ale aby z pilnościá ktemu sie przyczynil.

Obiećnac go dobrze za to pobárować /

A leřte swa vprzeyma záwždy okázować.

Sluga co Pan reřkazał weřynić obiecał

Wierna pořluge swóie do tego zalecał.

J Zátym wnet z onym listem do pániey poiechał /

A spieřac sie do domu w t'iká dni przyiechał.

Obdał on list swey Pániey / od Pána swóiego /

Acora mu ráda byla / wnet otworzyła go.

A przeczytařsy on list / dźiwno ieř to było /

Nie wiedząc nie coby to tam nowego było /

Jie ieř maź do siebie przyiechac reřkazał /

A to bårzo surowie koniecznie przyřkazał.

Pytała sie przyczyny v ťluga onego /

Jeřližeby nie wiedział / po co / á dla czego ?

J Sluga powiedzial niewiem / wřęćližie śradz dla tego /

Ze tam muři pomieřac dla hándlu swóiego.

Historja

Ona wnet iako dobra wnet sie zgotowala /
 Zgotowawszy z tym sluga na droge iechala.
 I Agdy juz w lesie byli / sluga kniey przystapil /
 Zalem rozruszony w sercu / iz na to postapil.
 Powiedz al tey placzliwie roskazanie panskie /
 Ktore bylo okrucene / a nie Krzescianskie.
 I Pytala dobra Pani sluzebnika tego /
 Przez takie roskazanie wyszlo z Pana mego ?
 Dla czego to u nym nie wezynie roskazal /
 Przez mi wzdy swa nie takie tak stroga okazal ?
 W czymzem ta przewinila do Malionka mego ?
 Ze mie wdawic kazal / a niewiem dla czego ?
 Poniewaz sie ta w niczym nie guia bydz winna /
 Zawojdym mu okazata wiernosc swa powinna.
 Jaz niewiem mila Pani / on sluga powiedzial /
 Nanie sie tego nie zwierzyl choc zemna sam siedzial.
 Wy to sami nalepiey juz wiedziec moze cie /
 Dla czego sie takie zle miedzy wami plecie.
 I Tam ona dobra zona ku Bogu westchnawszy /
 W tego swieta obrone temu sie poddawszy.
 Jeta pokornie prosic slugi z narzekaniem /
 Aby sie nie okwapial z Panskim roskazaniem.
 By tey zarazem w lesie gardla brac nie raczyl /
 Aby sie w tym powsciagnal na co dobrze baczyl.
 I Pan Bog wszechmogacy msci sie krwie nie winney.
 Nie rydzie taki kazdy pomsty tego silney.
 I Dazny to on sluga / dal sie w tym wproscic /
 Zatulac tey / do nad nia mial lutosci dosyc.
 A tam ze ta na tych miala z tey odzienia z wolokny /
 A swoje stare szaty tamie tey podawszy /
 Powiedzial Oco wezmi stare szaty moje /
 A ta tey tu zabiora co odzienie krowie.

o Barnabaszu.

Oblegże sie co rychley w ty co moie ścący /
 A idź tam kedy by cie twoy powinnowący /
 Bada nie poznal nigdy / ani też ogladał /
 Abym ia gardła swego dla ciebie sam nie bał.
 A twoie ścący na znal zabicia obniose /
 Twoiemu Malżonkowi zaraz ie przyniose.
 I Tamże dobra cna Pami podsiarzygły swe włosy /
 W on sie vbior oblotki / y posła przez lasy /
 Rzemliwie narzekaac na nieszczęcie swoje /
 Moyo miły Barnabasz / mile serce moie /
 Cojemci wždy iak żywa złego wżyniła ?
 A cojem wždy takiego tobie przewiniła ?
 Boś tak na demna frogie skazanie wżyniła /
 A mnie nie wysluchawośy tak srodze obwinił.
 Ażajemci iak kiedy wtare przestąpiła ?
 Ażajemci też kiedy ia występna była ?
 Ażajco ze mnie nie miał porwolnindney jony ?
 Ażajem składowała cnota we złe skrony ?
 Ażajem iako żywa ciebie rozgiewała ?
 Ażajem sie też kiedy z cnoty wwieść tała ?
 Ażajem sie nie wiernie z toba obchodzila ?
 Ażajem też nie wiernie w domu twym robila ?
 Ażajemci ia kiedy nie była poslušna ?
 Ażajem kiedy brata przed sie rzec nie słusna ?
 Ażajem cie nie wiernie zawždy milowala ?
 Ażajemci tu mieniu dobr nie pomagala ?
 Ażajemci cudnych dziatke też nie narodzila ?
 Ażajem ich cnotliwie też nie wychowyła ?
 Boze ia o Boze m. y tuż tobie zalecam /
 W opiekę sie ia twoie y one polecam /
 O moie mile dziatki / corki me namilse /
 Nad wasci mi tu nie sa żadne miłe milse.



Historya

Wiemci że z przyrobieńia skłonne nie uedziecie /
Tu żadney prośney rzeczy y mårney na świecie.
Ale ach niesłytyż mnie / komuż was poruce:
(Gdyż sie już sama do was śnadż nigdy nie wróce.)
Coby nas napominat / przestrzegat / nauczał /
Boiażni Bożey temu z pilnością przyużat.
O niechciał tego Pan Bog / abych pierwey bytą /
Zdechłą / niżlim dziewczki swoje porodziłą.
Ktore wieś to już Pan Bog iako sie obroca /
Jakowe obyczaje z nich sie już wyškoca /
Tylko ty miły Boże wśłyś prosbe moie /
Każ ie w obrone przytać y opieke twoie.
A nie day moy Panie by tu iakiey niecnocie /
Miały przysć kiedykolwiek albo tu sromocie.
O moy miły Włazjonku gdzieś jest twoy ślub teraz /
Lepiey abys mie Panna opuścił był zaraz.
A przeczies swych obietnic teraz za pomionat /
Cemuś na swe dzieczki miele nie wspomionat /
Wspomniś kiedy na ono spolne życie nasze /
Ktore zgoblime byto y poćiesne żawśie.
Wspomniś też kiedy sobie na powolność moie /
Żem ia zawždy czyniłą z chucia wola twoie.
Wspomniś żem cie w żadny gniew nigdy nie przywiohłą /
Nim cie sprawami swemi w popedliwość w wiodiłą.
Wspomniś iak z łaski Bożey za moim staraniem /
Byto nam sporo w domu był obiad z śniadaniem.
Czegoć już śnadż sam Pan Bog nie badzie dać raczyt /
Ponieważes mnie nedżna wzgardził y zabaczył.
O Boże sprawiedliwy przeczies tak przepuścił /
Na mie / że mie maż własny mordować dopuścił.
Żem też wśyckiego zbyła miły Panie zaraz /
A poćiechy już nie mam od nikogo teraz.

Zbytám

O Barnábaszu.

Zbytłam milego meżá / zbytłam miłych corek /
Zbytłam wszytkę majątność / z zlotemi worek /
Ktoretam nabierała Panie Bogoboynie /
A enochwie / á tyś mnie dawał wśęgo hoynie.
Káczje iuż o Boże moy mnie wždy w tym poćieszyć /
A mnie z łaski swey swietey tego raz wyczyć.
Abys mie tak zginęła niewiáste vboga /
Od wszytlich opuszona zá cę spráwa frogá.
Raczył w enocie zachować / w niey mie mocno szyć /
Poł mi będziesz raczył żywotá wyczyć.
Káczje też o Boże moy meżowi moiemu /
Moie niewinność ziawić / gdy raczyś śmiemu.
Aby o mnie zgineley tak źle nie rozumiał /
A enoce ma v siebie rozeznáwać vmiat.
Tobie sie iuż porucam niedznica vboga /
Niechje sie zemna dzieie / iákoć sie podobá.
Tak tá cna Páni rzewno á gęsto plakáta /
Od serdecznego żalu pod gás omdlewała.
¶ Barnábasz po tym rychło z miásta przez wyiechał /
Towar swoy utrácił / y do domu przylekał.
Gdzie gdy ośierociáte corki swe obaczył /
Pomyślił iż bázro źle to wczynił raczył.
Iż sie tey wždy z tego nie dáł wyprawować /
Przeto tego ókrucie iáł z serca jatować.
Zwłasza iż Ambrozego onego istego /
Żáden nigdy nie widział / by był w domu tego.
Ktemu wśyscy to iemu bázro za źle mieli /
Niektorzy żadnych społkow miewáć z nim niechcieli.
Także nieborak nigdy nie mógł być wesóły /
W wielkie przyszedł wbośtwo / nie miał nic poróły.
¶ Ona tego małżonká z łosy w net przez popła /
Gdzie by tey nikt nie poznał / nie z joba nie miá.

Historya

Jasie imie tak iadac sama sobie data /
Sekuranem imieniem meskim sie na zwala.
Cierpiata deszcz niedze / y ubostwo wielkie /
Sroczno o deszcz / glos / zimno / nie wzajsnosci w polle
I potem z Katalonieny alowiek iadis zacny /
Vaciwy y bogaty / a ktemu stacelnym /
(Przytacia na swoy okret) ktory sie gotowal /
A do Alexandryey z kupia wyprawowal.
Ten m aluka Sokolow ktore Sotdanowi /
W dary niosl do Egiptu samemu Krolowi.
I On Sekuran z Sokoty obchodzic sie umial:
Barzo dobrze / iako im vgodzic rozumial.
Bo on Barnabas majey z tym tez byl myslivy /
Polowac z nimi gleso / do tego byl wciwy /
A ona wiele razow przy tym z nim bywala /
Do tej ku temu wielka zawzdy chuc miewala.
Powiedzial Panu: Panie mogec sie przygobdzic /
Bo ia z Sokoty umiem dobrze sie obchodzic /
A doswiadczyl sie latwie po minie Panie tego /
Ze nie opuize przy nich pilnowania swego.
A przeto raczcie ie minie w pilnosc zlecic moie /
Vznadzic przytoze do nich pilnosc swoie.
A niech od okretowych robot wolny bede /
Doznasz z pilnosc i mey laski cwey nabede.
I Tego mu on Pan tamze natych miast dopuscil /
A Sekuran pilnosc i swej tez nie opuстил.
Ze sie Panu nie cytko w tym dobrze zachowal
Okoto tych Sokolow ktorych tam pilnowal.
Ale takie y w inszych poslugach niemalo.
W ktorych wiernosc swa Panu zawzdy chowal calo.
Bo byl bogly w kupieckich w rzeczach y w rachunku /
Nie omieszkal Panu nie w poslugach dla trunku.

Takie

O Barmahazui

Tak że w Proce miał łaskę wielką Pana swego /
Ażemu go domieszczał wielką wierność jego /
Przeto go też opatrzył łaciami dobrymi /
Jże sie w nich nie fromat przed ludźmi zacneml.
Gdy do Al. xándrey w szesću przyptyneli /
Darował Katalonczyk Sokolom oneml
Soldana Egipskiego / co tam rozkazywał /
A w ten czas ziemi one wszystkie sam sprawdwał.
Soldan sie Sekuraną naparł y z Sokoly /
Bo Sokolom snadź nie mógł naleść lepszy floty.
Czego mu Katalonczyk tam odmówić nie smiał /
Przeto mu go z Sokoly zaraz oddać musiał.
J Także Sekuran został w Soldanowym dworze /
W Bogu nadzieję mając iż go w czym wspomóże.
A będąc czas nie mały v Soldana tego /
Spodobat mu sie barzo z pilnowania swego.
A zwoławsz swym myśliścieniem korem sie wiec bawił /
Tym sobie v Soldana wielką łaskę sprawił.
Tak iż potym dostąpił przedom celniejszych /
Na dworze Soldanowym mało nie przedniejszych.
J Potym nie małym czasem zwoławsz w kosztym łecie /
Był iarmark zwołany w Egipskim powieście.
W mieście Alexandrey / Ktory bywał wielki /
Bo wiec nań pospolicie iezdził narod wsfelki.
Z rozliżnymi kupcami Kupcow barzo wiele /
Zacnych / możnych / bogatych / mogą to rzecz śmiela.
J Tam Soldan według swego zwyczajn dawnego /
Przyiał pochet żołnierzow / dla miastu sławnego.
Ktore Sekuranowi w moc jego polecił /
By w mieście rzad wczynił / co mu w ten czas zlecił.
Bo ci żołnierze byli przywieci dla tego /
By od gwałtu bronił glawu kę każdego.

H i s t o r y a

Dla Kupców postronnych by przyręby nie mieli /
 Już jeby i a którzy im wzyńić chcieli.
 Tak c: 3 d a ognia y dla przyczyn inſzych wiele /
 Ktore ſie przyczefuwa g: 5 em y w Koſciele.
 § Zachował ſie Sekuran w tym urzędzie dobrze /
 Rządemu okazał wkladnoſć ſwa ſzodrze.
 Działalſza wlochom ſienkom ſwym wkladnie ſie ſtawił /
 Ktoreych rzecz dobrze wmiat / z nimi ſie rad bawił.
 § Przewiſzał też na iarmark Ambroży zdradliwy /
 Z Wloch z mi: 5 ſt: Placencyey / wieruemy łotr liwy
 Który tuż był bogactwom przez ſwoy zakład przyſzedł /
 W ten czas w Rynet do kramow ſwey goſpody wyſzedł.
 A rozbił ſwoy kram między Weneckimi kramy /
 Rozłożył w nim rozliczne klenoty y bramy.
 § Tam wedlug obyczaju po mieſcie z onymi /
 Przejeżdżał ſie Sekuran / z żołnierzmi ſwoimi.
 Gdzie gdy mimo Weneckie kramy iedł z niemi /
 Proſił go on Ambroży tamże ſłowy ſwemi.
 Aby z ſiadł z koni: 5 ſwego ogladać klenoty /
 Ktore tam miał koſcowane / y piękne forboty.
 Mowiac ſtobaby P: 5 nie byſ tu nie miał z ſiepić /
 Sobie co oſobnego w iarmark nie miał kupić.
 A bedzieli ſie wam co w mnie podob: 5 to /
 L: 5 eniey i: 5 to wam ſpuſzcze ni: 5 mnie koſcow: 5 to.
 § Sekuran ſie nie leniac z ſiadł z koni: 5 ſwoiego /
 A ſiedł do Ambrożego kramu / bog: 5 tego
 Tamże między klenoty wybrał on dobry Pan /
 P: 5 ſwoy drogi y pierſci: 5 / Który wnet poznał ſam.
 Co mu gi był Genewie wtr: 5 dł ten Ambroży /
 Za co go mogł tamże w net dać zwi: 5 z: 5 ć powrozy.
 Tam Sekuran kiedy te pilnie ogl: 5 domal /
 Stobdy ſie to tam wzięto b: 5 rzo ſie dſiweral.

J: 5 ł pytać

o Bārhabaſu.

Jał pytać: A czyie to ták zacne klenocy?

W iakieyby cenie byty / niech ia to w iem y ty.

¶ Odpowiedział Ambroży śmiejąc ſię: Pánie moy,

Te klenocy ſa moje / y krami też mam zá ſwoy.

Alle iž Pánie widze jeć ſie podobáia /

Przeto v mnie dla cėbie niech ceny nie máto.

Proſe byś ie odemnie wódtieć nie przyiać raczył /

A mnie ſlugi ſwoiego przy nich nie zábaczył.

Bo mnie ty to klenocy barzo láčno przyſły /

Od cney Pániey z Genewy / od niey ſámey wyſły.

Ktore mi ſáma dála ná znáť ſwey miłóſci /

Przećie mnie zalećuſy / ſwoie powołnoſci.

¶ Sekuran w nec obaczył / iže to ten Kárcá /

Co iá z meiem iey rozwiódł / nieſlách cenny zbraycá.

Ktory ia o iey dobro y o śmierć ſkáráda /

Przyprówił nie cnoſliwie ta fatéſna zbráda.

O ktorey on Sekuran y kaſká niewieđział /

Gdyž o tym żaden człowiek nie mu nie powiedział.

Przyiał on klynoc wielce mu dziekuiac /

Wagroba mu też kiedy zá to obieciac.

A ták go ná to w kramie wmyſlne námonił /

Zádzierzáłac go w mieſcie / z nimże poſtanowił.

By z máſta nie odbieđzał / á w nim ták blugo był /

Ažby ſwoie towáry w nim dobrze ſpiemeżył.

Do tego ia tobie rad y z chućia pomoge /

Iže z zylkiem nie matym poieđżeſ w ſwa drogę.

¶ W nec Sekuran v Kupcow dıcho ſię iał pytać /

By iákoſkolwiek ſię mogli o mežu dopytać.

Jiſzeby ieſze żyw był do tego času /

Jeſlije też wżywa iákiego niewęzuſu.

Gdy ſię o nim dowieđział iž żyw we zdrowiu był /

Alle w wielkim wboſtwie y w neđzy wielkiey żył.

Historya

I Tam Sekuran z nie ktorych dobrze wyrozumiał /
Iż on Barnabasz dobre przyjacioly z nich miał.
Ze Ambrozego locra też nie nawidzieli /
Bo o tego totrośliwie iuż dobrze wiedzieli.
Rzekli Sekuranowi: ten to Kupca tego /
Ktoregoć Plenory dal (od siebie samego)
Ktorego Barnabaszem tak imieniem zвано /
A za zacnego Kupcá y dobrego miano.
Przez fałsz y przez zdradę swa w co wstąpiwo w práwił /
A o majątność tego wstąpił go przeprawił.
A dla ntego żone swa dal gozies zamordować /
Przeto musiał rad nie rad wbośtwu holdować.
I Żącym Sekuran te to dobrze podárował /
Co mu to powiedzieli / y wódzecznie przymował.
A prosił ich tam barzo aby sie starali /
Abey Barnabaszowi co rychley znać dáli.
Aby bez omieszkania tu donich przyiechali /
A tey drogi koniecznie iżby nie zaniechali.
Przyrzecząc mu pod gárdy / tak tego rzecz poróził /
Że on swego załladu ná cym toczy doyóził.
A niech co między wámi tu będzie cátem nie /
Abey sie nie dowiedziat iż co wstąpi o ze mnie.
I Oni Kupcy z Genewy wypráwili listy /
Których wnet do rak dosłal on Barnabasz listy.
Ktore kiedy przeczytał dal sie wnet námoóc /
Jechał do Alexandrey / chca: zas swego náweć
I A w cym czáście Sekuran miał też wielka czynność /
Wtalo Ambrozego / y ostrożna pilność.
A wzywał go do siebie często ná wieczery /
Tam go barzo wpaiał iż zaspal paciery.
I Przywał go do Soldana / by mu też powiedziat /
Historya iakó tych Plenorow doślawat.

On sie

o Barnabaſu.

On ſie tamże taktiego / nie nie ſpodziewać /
 Powiedział wſytkę prawdę nieżego nie tając.
 I niełatwo ſie chlubił z tego mowa młoſka /
 Iżego przeżywano miſternym medroſtka.
 Sekuran aſz to z wielkim żalem ſwoim ſyſat /
 Wſkátże ſtátężnie czekał ażby maż przyiechał.
 Dowiedziaſy ſie iże Barnabaſ przyiechał /
 Bo pilno na to we dnie y też w nocy czekał.
 Pozwał go przed Soldaną z Ambrojem weſpolek /
 (Wnet ſie Ambroży dowieſt kto medrſzy pochoteł.)
 Przed Soldaną pilnie ſwa poſtóra wielka /
 Aby raczył wyſłuchać ſprawy tego weſtka.
 Mátac to mowić z ſirony głowická iednego /
 Ubogiego / co przyſiedł przez zdráde drugiego.
 Tu vboſtawu wie'kiemu / y tu wielkiey niedzy /
 Iż pozbyt máietnoſci / y wiele pieniedzy.
 I Co Soldan rad wozymil dla Sekurana ſwego /
 Aczego w ſwych poſługách záwſe miał wiernego.
 Wnet Ketażetá y rády do ſiebie wezwawſzy /
 A mieyſce ſwoie z nimi weſpolek záſiadſzy /
 Reſtazał onym dwómá ſtańc tam przed ſoba /
 By każdy przed nim ſtáał właſna ſwa oſoba.
 Stáał przed nim Ambroży Kupiec z Plácencyey /
 Stáał tazy Barnabaſ z drugiey prowinczey.
 I Tam Securan on pierzcień tákże pás on wzięwſzy /
 Acery mu dat Ambroży z kramu go wyławſzy /
 Polożył wnet przed Krolém y przed Kaba tego /
 I wozymil w te ſłowá rzecz táká do niego :
 Nátaſnieyſzy Krolu moym kánie miłóſciwy /
 Ciebie w tym wſyſcy ſławia iżes ſpráwiedliwy /
 Nie proſbá ciebie moia Krolá pana mego /
 Leż dłuć ſpráwiedliwoſci przywiodlá do tego /

Historya

Abys tu dšłśia z Bába na tym sadzile śi. dšłśal /

Alie żeby też razby słowiel o tym wiedział.

Jż. ś Pan spráwiedliwy / gdyż z tego sławie maś /

De ty spráwiedliwośćia wiele ich przeżyśiaś.

W czyni śa też nie nie wacpie moy iustkawy Pánie /

De z pilnośćia wysłuchasz te obiedwie sironie.

Wysłuchawszy weźmiesz wyrok spráwiedliwy /

Abys caki był Karan kzo winy á krzymy.

Ten páś y ten to pierzciśń korem tu wkażal /

Ambroży co tu stoi ten ie mnie dárómál.

Ktorych klynocow iakim obygiem dostał /

Prośe by przed wszytkiemu sam o cym powiedział.

J Rzekł Soidan : A nie sie caki zdrajcz pocym máto /

Bo mnie samije powiedział iak o sie to śłáto.

Przeto go teraz o co pytać nie potrzeba /

Gjz to dobrze pamietam nie iadśy dšłś chleba.

Wśákże Pánie Ambroży rośkázniem cobie /

Abys prawda powiedział iakóc mił Bog w niebie.

Ták abys sie przed námi ni w cym nie potykał /

Jákos ty tych klynocow dostał lub dopytał.

A iákos załładem pieć tysiac koron wygrał /

Kóreć ten to Bárnabaś w swoich towarzech dał.

Z niemála škoda swoia y sromota wielka /

Czymes go ty przypráwił o máietność wśółka.

Jż nieborak w ubóstwie y w niedzy żyć musi /

A do tych maś dobrego bytu nie zakuśł.

A to był zacny Kupiec (iako mamy spráwe)

Powiedz námi prawde rychło / weźmiesz wnet obpráw.

J Tam Ambrożemu zdrarcy wnet serce xpádo.

Od krolowśkiey powieści bárzo mu nábládo.

Jż go bárzo surowie mówiac z soba ślyśal /

Byśo mu bárzo duśino zalkowje odwyśal.

Nie my

o Barnabaszu.

Nie myślał też aby tam Barnabasz żoną /
 Wstała bydy przy tym sadzie y przedmianą stroną.
 Wpatzi też nie rozumiał żeby co przecucił /
 Jedno żeby zaś koron pięć tysięcy wrocił.
 A tego też niewiedział iż Barnabasz one /
 Dla tego zabić kazat swa cnotliwa żonę.
 I z tym Ambroży wszytek tej sprawy postępek /
 Powiedział przed Soldanem / y wszytek pogatek
 Jako sie naprzód w Paryżu z Barnabaszem złożył /
 Jak przez najeza baba tych klinotow pojeł.
 Jako w skrzyni był w niesion do oney lożnicy /
 Jako z niej wysłał tamże nalał w basie klucze.
 Jako opatrzywszy drzwi wszytko oglądał /
 Wglądał co wszycko w pamięć swoą wstrobał.
 Jak fluśdabkę otworzył / kłopoty z niej wysłał /
 Jako za sie wolał w skrzynie a w niej sie tam zamknął.
 Jak w skrzyni leżąc dziura znał ten który miał /
 Wyzwał kiedy z córkami tak sie rozbięła.
 A znał iako żył nigdy słowu nie mówił /
 Ani tej potym wzięcia / wszytkę prawdę mówił.
 I Goyce słowu on dobry Barnabasz wstąpił /
 Od żalosci od wielkiej aż sie zakłótył.
 A padł potym na ziemię / kilka kroć omdlewał /
 Leżał iako wnetr / ledwo trochę żywał.
 I nad nim oni wszyscy wielką litość mieli /
 Widząc watęgo barzo / tam go trzec musieli.
 Od żalosci serdeczney nie mogli nic przemówić /
 Goy mu na pamięć przysto / iż żonę dal zabić.
 A gdy z oney żalosci zaś przyszedł ku sobie /
 A smutek go ominal / który miał w swej głowie.
 Pograt swej wielkiej krzywdy z płaczem sie wskarżać /
 A wnie przed Soldanem żalostnie narzekać.

Historya

Powiedział: Jem ja na dowód fałszywy /
A na tego postępek który był zdradliwy /
Dalem mu na przód zakład / co wygrał zdradliwie /
A namnie go wyciągnął / już bacz fałszywie.
Potym żonę swą miłą miał ja za taką /
Kazatem ja własną wiesić / zła sprawa wśhelaka.
W którym to czasu tak niewinnie zabić /
A pracom y zwierzętom na pokarm zostawić.
Potymem wśhelakiej swolei młodości pozbył /
W niedzy wielkiej w ubóstwie / z dziećmi swymi żył
Już mi się y moje dni w złe musza obrocić /
Bo mi się moia żona już nie może terocić.
W sumnieniu naruszonym już tak bede pływiał /
Gdyżem się tej ja tego y sprawować nie dał.
Z tak wielkim narzekaniem padłszy przed Solbanem /
Jako przed swym łaskawym / sprawiedliwym Pánem.
Prosił by mu się z łaską z zdraycy sprawiedliwość /
Aby była karana ta tego wielka złość.
Zatośnie narzekając widział co głębi wśhelki /
Tak iże wśhelki ruszył on jał tego wielki.
S Sekuran przysłapiłszy tam do Barnabasa /
Miałac żalostne serce na zdrayce Judasza.
Padł przed Solbanem prosił: Pánie naradniey /
Prościecie jako sluga twoy na powolniey /
Gdyż już wyznał ten co zły a zdradliwy głowiek /
Swor fałszywy / zdradliwy / toczowski postępek.
(Kierogom ja tak żywa przed tym nie widziata /
Z nim z nim żadnych rozmow nigdy nie miałata)
Ze on idzie idzie mego Maljontka przyprowadził /
O głode y w hantebna sromote go wprawił.
Takiej też o sumnienta tego niebezpieczność /
To wśhelko jako wyznał sprawiła tego złość.

A mnie

o Bárnabaszu.

I mnie też (by nie były Boskie opatrności)
 O gárdło by przyprawił / smutku żądał dosęci.
 Takież wieczna hańba a iła sława moie /
 Proszę mech za to weźmie tu zaptore swoje.
 Też to jest moy miły mąż: a oblapiewę go /
 Rzekła z płaczem / tamci jest własná żoná tego.
 Ktoram kęś lat w odzieniu męskim tak chodzą /
 A ten smutek w sercu / wem tak długo nosiłá.
 ¶ Co gdy tam wstępli że Sekturan pogat
 Ję białagłowá mowić á tak siva rzecz zaczął.
 Takież on płacz serdeczny ono obtapienie /
 Zdziwili się dosę temu nád swoje maitémánie.
 A wstawszy ielá prosić w przód o odpuszczenie /
 Aby mogła ja látká odpiąć swe odzienie.
 A odpiawszy przed Panym one siva kármátke /
 Wrazá przed nimi piersi y brodatke.
 Także i ten mąż poznał y wstętkie ten słowá /
 Ji wstępy bógę mogli / że to białagłowá.
 Tamiż wnet Bárnabaszá płacząc obtapiáta.
 W radosć nie wymowná między niemi byáta.
 ¶ Bárnabasz płacząc rzewno láski w niey prosił /
 Ji sie z gntewu wielkiego ná ten zdrowie spieşył.
 ¶ Zatem Ambroży zwiazan dekrét náil w uniom /
 Ji tam jest od sadzony wstętkich swo ich mióń
 A żeby ie oddano wnet Bárnabaszowi /
 Za smutek y wtracę enemu áłowiekowi.
 Wo takowa maletność Ambroży vrobił /
 Wnym zakładem tego / w którym go porobił.
 Ambrożego rozkazał nágo zwlec z odzienia /
 Wie mótac tam żadnego ná nim z miłowánia.
 A kazał miódem mazać nagiego vkrzakú /
 Poczym w lesie zá zebro zamiesić ná hańú.

Tamiż

Hystorya

Tamże przez nie miały czego byt w okrutney mecz /
 Bo sie oganić nie mogli miał zwiazane recez
 Potym iest od rozlicznych robaków zamorzon /
 Pod śubienice gdy spadł przy totrzech polożon.
I Seluran dziełowan sy Panu Soldanowi /
 W dśedł z swym Barnabaszem ku ich pokoiowi.
 Tamże sie zaraz obloł w białogorskie ścay /
 Każdy ia tam chciał widzieć niedzny y bogaty.
I Potym prosił Barnabasz z swa żona Soldana /
 By mogli do domu iedć ciał sam iako samą.
 Do dźiatek swoich miłych ktore sa w sieroctwie /
 Bo ich w domu odiechał w niedzy y w ubóstwie.
I Co rad Soldan wzynt. sprawiły część wielką /
 Ołazal im ochotę y poezliwość wśelką.
 Dał je im okret wśytkim dobrze opatrzony /
 Jablem / pićiem / y strzelką / dla pretekcy obrony.
 Dárowały je tamże kosztownymi dary /
 Których im dosyć na dał a praxe bez miary.
 Puścił je do Genewy / z bogactwy wielkimi /
 Do swych miłych dźiateczek / by mieszkaliz niami.
 Którym sie wśytko miasto bázdo radoowało /
 Zwóac im też Bogactwa ktore ich poekalo.
 Tamż. sie sobie spolnie mielce radoowali /
 Panu Bogu z tey łaski wśyscy dźiękowáli.
I Sluchaycieś iak sie babie oney zley wedzielo /
 W czego ia tetrostwo zdradne do mieściło.
 One zdrade swoje miała dosyć strachu /
 Jze tak duśno bylo y w przestroynym gmachu.
 Taki sta zapłace swa wżetaby też była /
 (Bo rzeczy żalobliwych na robila ślã.
 Za swoy zły a zdradliwy nie ludzki wzynek /
 Ale to wprzydżita skroćmy sobiz ntek.

O Bárnabaſzu

Bo iak ſie bowiebiała iſz dał żone zabić /
Bárnabaſz / zrozumiała iſe ma na co przyſeć.
Z deſperacyey przed tym tam ſie obieſiała /
Nikt przyezyny niewiebiał przez co wżyniła.
¶ Onego ſługe dobrze Bárnabaſz dąrował /
Iż mu żony nie zabił / iak mu roſkazywał.
Dotknięcie.

Proſba do Pána Boga przeczyna tawſzy te Hiſtorya.

Panie Boże wszechmogący /
W niebie wiecznie truliący /
Ty ieſteſz Pan miłoſciwy /
W obietnicach ſwych prawdziwy /
Tys nam Panie opowiedział /
Żeby co z nas każdy wiedział.
By czynny był głowiek każdy /
A miał co na pieczy zawnždy.
Gdy nań przygoby przepuſzczał /
Abo pokuſy nań ſpuſzczał /
Aby w ſraſunku w kłopotach /
O ciebie ſukał ſwych poćiach.
A przeto ja niedźna żoná /
O ob ludzi opuſzoná /
Do ciebie Panie wćiekam /
Poćieſzenia z ciebie gękam.
Bo mie ſtrach wielki zdeymuie /
Kiedy vcho moje gwie /
Takowe ſtarađe rzeczy /
Co ſie godźa mieć na pieczy.

Prośba do P. Boga

Jakie w ludziach bżiwne zdrady /
Jakie złościwe porady /
Ktore fałsem ną co godza /
Je w zło sławe cne przywodza.
Dofyćiem sie ną cztatą /
Ną bągnościm wielkiey miałą /
Jat co Páni w zło sławe /
Przysła przez zdracliwą bąbe.
Prośe o co miły Pánie /
Nie dopuszczay tego ną mie /
Bych we zło sławe przysć miałą /
Ani w złość w wodzić sie dala.
Day sie strzec ludzkiey ot mory /
Bo też co smutek gotowy /
I niebywa nigdy zdrowy /
Bo naruśa bårzo głowy.
Day mi sie strzec wśelkiey zdrady /
Od złych ludzi y od bąby /
Záchoway Pánie ma cnote /
Ku czynim rzegom day ochota.
Wyż mi dobrej porady /
Abych uśla każdey zdrady /
Każ dąć Pánie pokoy dobry /
Dać to mozes / boś w tym szodry.
Każ mi dąć w każddey przygodzie /
Nadzieie mieć w Pánie Bodge /
Wyż w Krzeju cierpliwosci /
Każ mie w nim mieć ną bągnoścł.
Dac mi z meżem zawszy zgođe /
Bych nie wślā w zło przygođe /
Dac miare stale záchowac /
Meżowi w cale chowac.

Day

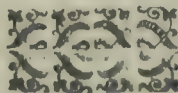
Prośbá do p. Boga.

Day bych z cnoty nie zbladziła /
A w zły nie rząb nie w troszylá /
Bo ty to Pánie rozdawáš /
Prošacemu z Niebá dawáš.
Racž dác w smutku poćieszenie /
Przy śmierci dobre stonanie /
Po śmierci dušne zbáwienie /
Day to z łaski Chryście Pánie Amen.

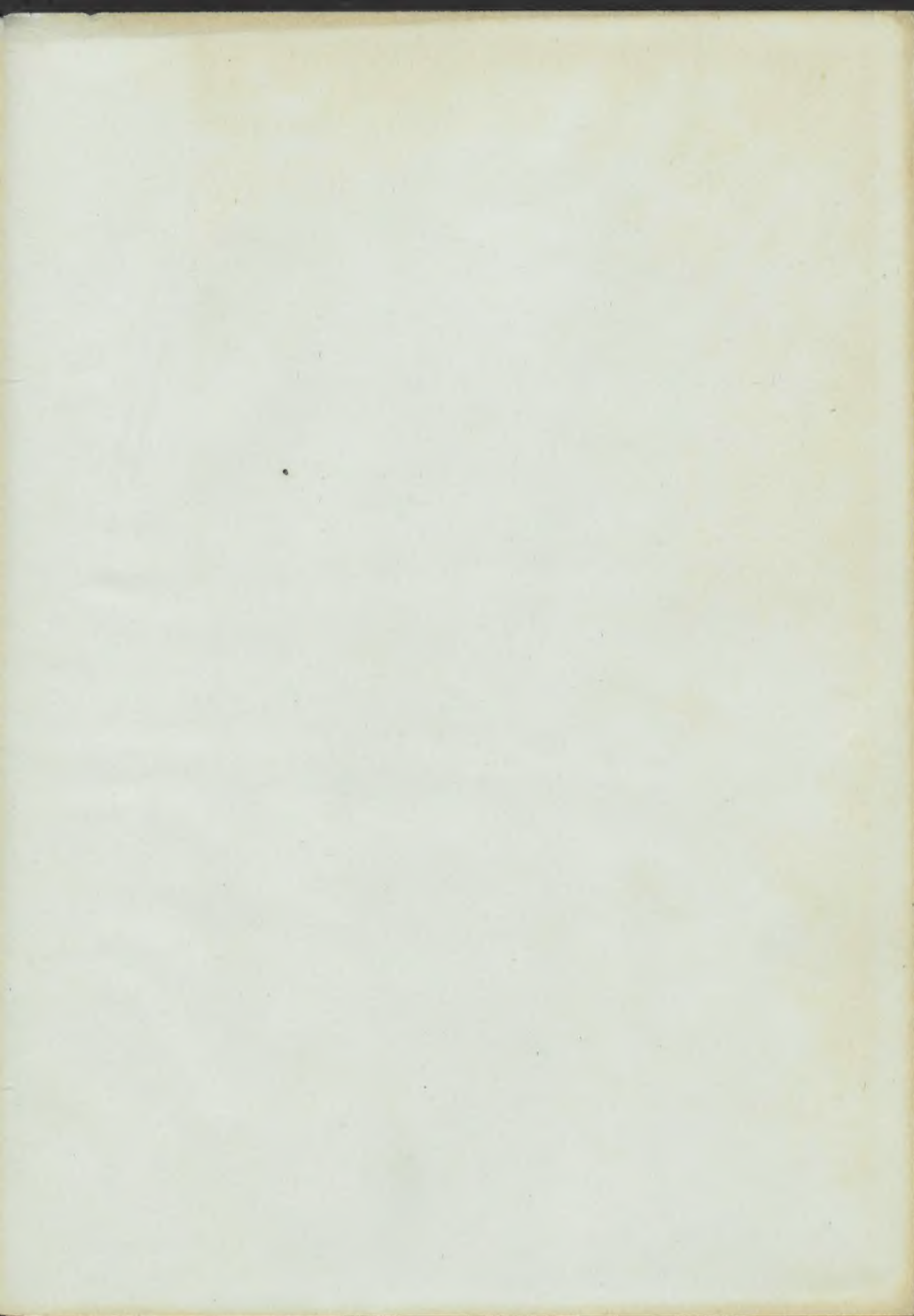
Przeſtrogá Pániom.

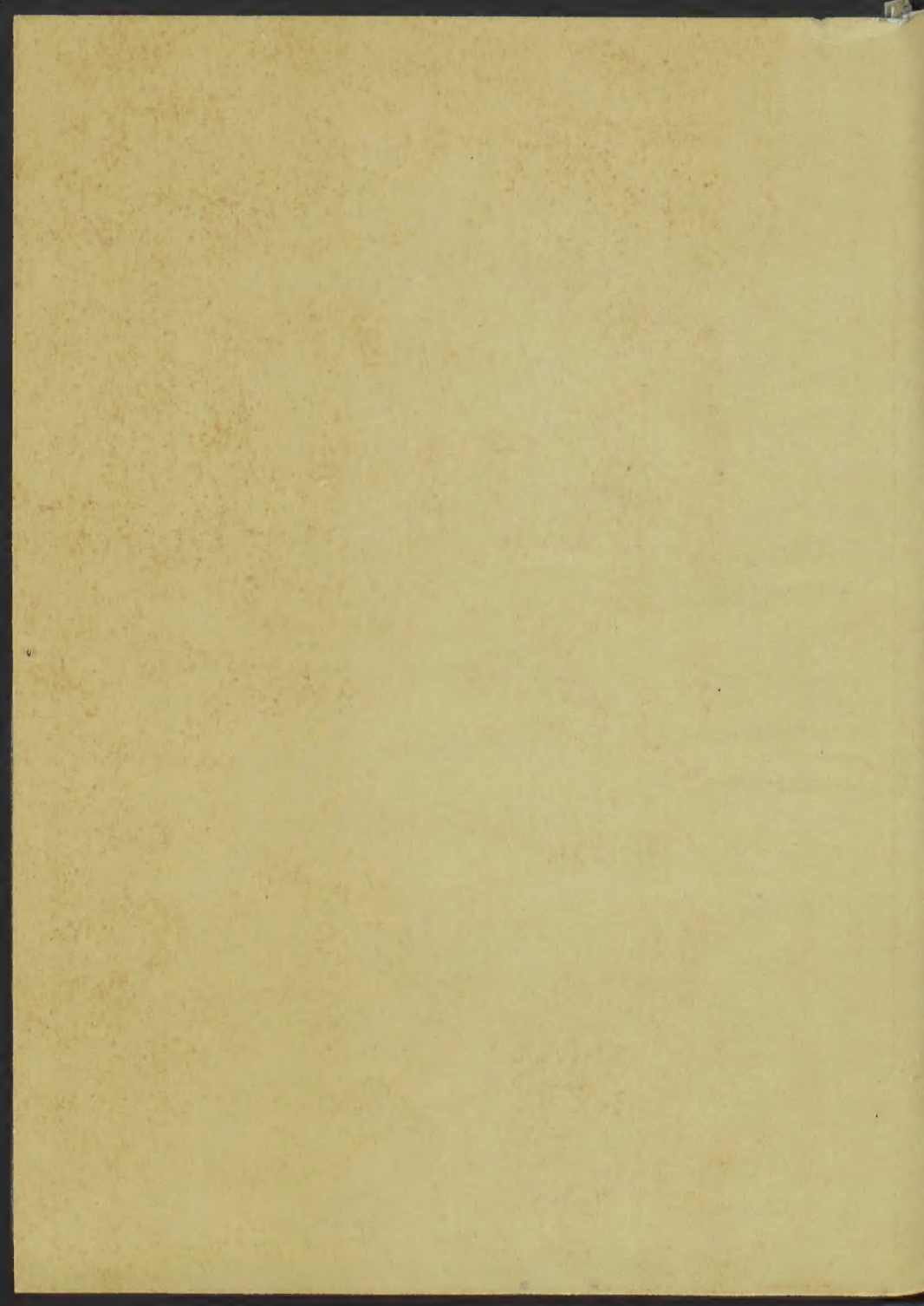
Słáchetne Pánie proše stáraycie ſie o to /
Ktore cnote lubicie bázniej niſi złoto.
Ják byście ſwych małżonków ni wexym nie zdrażáły /
Cnoty ſwey przeſtrzegaiac ná to oko miały.
Rozmow ſie pilnie ſtrzeſćcie zwaſzając z meſczyznámi
Bo z tad do zlego przydzie iáko wiecie ſámy /
Leč lepiey náſladuyćie cney Bárnábaſhowey /
Ktora ſie mocno tełá tey náuki zdrowey /
Porzućiwſzy ſácy ſwe w meſkie ſie obratá /
Imie ſobie zmieniwiſzy do dworu przyſtálá /
A podobno przyſtátá z zradzenia Bożego /
Bo ſiebie zbogáciła y małżonká ſwego.
Tak wy teſz macie czynić aby waſza ſitá /
Nigdy nie wſtawála ále trwała była.

Pánu Bogu w Troycy leżnemu /
Wadź cześć y chwálá wiecznie ſámemu.









OPRAWĘ WYKONANO

w prac. introl.-konserwat.

Biblioteki „Ossolineum”

Data 12.3.69 podpis Urazyn

